Warszawa, d. 20 Stycznia / 1 Lutego. № 27. Rok 1863.

PRZYJACIEL ZDROWIA.

„*Źródłem szczęścia, pomyślności i potęgi każdego narodu, jest ludność i jéj zdrowie.*“

Cena *w Warszawie rocznie* Rsr. 4. *Półrocznie* Rsr. 2. *Kwartalnie* Rsr. 1. *Na Prowincji i w Cesarstwie* za pośrednictwem poczty bez kopert *rocznie* Rsr. 4 kop. 93; *półrocznie* Rsr. 2 kop 46½. — Prenumeratorowie z *Cesarstwa* obok opłaty Rsr. 4 kop. 93 dopłacają jeszcze na koperty rocznie Rsr. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w kopertach nie ponoszą już tego wydatku. — Prenumerować można w Warszawie we wszystkich księgarniach i kantorach, Redakcja w Warszawie, róg ulicy Chmielnéj i Marszałkowskiéj Nr. 1559*b* w mieszkaniu Dra *Gregorowicza.* — Przyjaciel Zdrowia wychodzi co dni 15 to jest: 1 i 15 każdego miesiąca. — Pojedynczych numerów nie sprzedaje się. — Expedycja główna w księgarni A. Nowoleckiego, Krak.-Przedm. Nr. 457.

TREŚĆ NUMERU.

UWAGI HYGIENICZNE

nad stanem zdrowia mieszkańców wsi i miast.

(Dalszy ciąg).

Gruntowne poznanie człowieka, wymaga zbadania jego duszy, w niéj mędrzec zgłębia co jest najzacniéjszego, najwznioślejszego, najbezecniejszego w człowieku, i tworzy naukę filozofji, na któréj powinna opierać się moralność społeczna, a w niéj wyryte być powinny niestartemi nigdy głoskami zasady, któremi ludzie powinni się rządzić, i obowiązki, które mają wypełniać. Ciało człowieka jest tylko zewnętrzną powłoką duszy, albo jak Platon powiedział, jest ono narzędziem przedstawiającém jéj wrażenia, i najdoskonaléj ją naśladującém. Wszystkie też wewnętrzne wrażenia duszy nietylko malują się i wybijają na naszem ciele, jako na organizmie żywym, ale dadzą się one z równą może doskonałością oznaczyć na organizmie martwym, jak tego mamy przykłady w poezji, rzeźbiarstwie, malarstwie i muzyce. Dla lekarza równie jak dla artysty potrzebna jest gruntowna znajomość duszy, bez czego wysokie znaczenie sztuki straciłoby swoją rzeczywistą wartość.

Człowiek jest jedyną istotą żyjącą, sposobną do wtajemniczenia się w siebie samego, rozporządzającą wolą swoją w swojéj obecności, poruszającą myślami swojemi jak wiatry morskiemi falami; człowiek umie ocenić siebie samego, chwalić się lub ganić, podnosić lub potępiać. Człowiek ma moc nadać myślom swoim kierunek taki jaki sam chce, umie usunąć wszystkie trudności, stojące przeszkodą na drodze jego postanowienia. Każdy krok jego w przestrzeni postępu i czasu, naznaczony jest niestartym śladem, a potęgą badania gromadzi w siebie skarby wiedzy, których strzeże dla dobra całéj ludzkości, jako coś najświętszego. Jakiéjż potrzeba usilności, przez jak ciężkie przechodzić potrzeba próby, aby poznać i uczcić ogromną skalę rozumu ludzkiego, aby wykazać ogromny szereg namiętności ludzkich, co wszystko na nieszczęście! okryte jest przed umysłami pospolitemi nieprzejrzanemi chmurami.

Nie mamy dotąd filozofji moralnéj, odpowiadającéj wszystkim potrzebom społeczeństwa, bo nauka taka, jest jak świat — bez końca; a że człowiek twórca systemu czy nauki, może być istotą doskonałą, do pewnego tylko czasu, t. j. kresu, dla tego téż i dzieła jego mają cechę przemijającéj tylko doskonałości; na tém przyrodzoném prawie opiera się postęp. Tam tylko gdzie starość jest wiekiem dzieciństwa, a dzieciństwo wiekiem starości, tam postęp być

nie może, bo tam niema stanu przyrodzonego w biegu spraw ziemskich. Tam zgnilizna i moralny upadek!

Wszyscy ludzie myślący pracują nad dobrem moralném, bez różnicy ich nauki i powołania. Matematyk, prawodawca, dziejopis, metafizyk, chemik, fizyk, lekarz, ksiądz, literat, publicysta, professor i t. d. pracują nad filozofją moralną, ścierają się między sobą, chociaż jeden od drugiego tak są daleko, że nawet ani dotykają się siebie, i każdy na swój sposób dowodzi prawdy i nieomylności swojéj idei. — Ztąd rodzą się szczególne stowarzyszenia badaczów, tą drogą wznosi się wzrost i postęp cywilizacji. Badając naturę człowieka, zdaje się, że przedewszystkiem należy go wystawić sobie, jako już istotę rozumną, żyjącą do pewnego określonego czasu pod wpływem czarujących złudzeń życia. Po długiém dopiero badaniu i nauce rozwiązuje się zagadkę życia naszego, że ciało inne, a dusza inne mają przeznaczenie, że jak zmysły nasze, wzrok, słuch, smak, powonienie, dotyk (czucie) zależą od układu czucia, tak i sumienie, to przyrodzone prawo człowieka, niemniéj zostaje pod wpływem tego samego układu czucia. — Dwie są przyrodzone człowiekowi dążności: dążność rozmnażania się i dążność dobrego bytu. Dążności te dochodzą pewnego stopnia potęgi, z nich tworzą się rozmaite skłonności, przez które zawiązują się stosunki towarzyskie; ze skłonności wyradzają się różnorodne namiętności, które należy do człowieka, do rozumu jego i do nauki utrzymać w pewnych granicach. Namiętności są przymiotami duszy, każdy człowiek żyje pod ich wpływem, zatém są one zarówno udziałem mieszkańca wsi, jako też i miast. Dla zgłębienia naszego przedmiotu ograniczamy się w tém miejscu tylko na skreśleniu tych namiętności, które rządzą najpospoliciéj ludnością wiejską i miejską w naszém społeczeństwie; inne zaś, a liczba ich znacznie jest większa, przypada na wysoką cywilizacją.

Jedną z głównych namiętności jest pycha. Mieszczanin w rozprawie z chłopem, wyróżnia go od siebie nazwą *chama,* chłop nie nazywa inaczéj mieszczanina jak *łykiem.* W wyższém towarzystwie mieszkańca wsi nazywają mieszkańcy miast *parafjaninem,* a ci tamtych *mieszczanem.* Chłop pyszni się swojém ubraniem, a mieszczanin swojém. Pycha chłopska nieprowadzi w takie manowce, jak pycha miejska. Chłop nie pragnie zaszczytów, tytułów, godności, wielkich bogactw, urzędów wysokich i t. d. Poprzestaje na mierności, chce mieć syna swego wolnym od wojska, prosi Boga o urodzaj, aby go strzegł od złéj przygody, ognia, powodzi, gradu, pomoru na bydło. Mieszkaniec miasta, kierowany niepowstrzymaną pychą, wszystkiego pragnie, i bogactw, i pięknéj młodéj żony, i żeby była z dobrego rodu (domu), ciśnie się wszystkiemi drogami do wysokich urzędów, godności, pnie się w górę do salonów, nos w górę zadziera i t. d. A mimo pozornego i sztucznego szczęścia, dusza jego choruje, sumienie w nim nabiera elastyczności. Chłop z małą cząstką pychy, ma duszę zdrową i sumienie czyste.

Drugą powszednią namiętnością chłopa i mieszczana jest, *chciwość.* Chłop chciwszy jest od mieszczanina, pochodzi to po największéj części z oględności na przyszłość, na *bez rok,* jak to już uprzednio zauważyliśmy. Chciwość jego rozciąga się niewidocznie we wszystkich stosunkach jego życia. Pieniądz lubi dla blaszki, dla tego chowa srebro. Przenosi nadewszystko to, co mu przynosi korzyść materjalną, zdrowie dobytku więcéj go obchodzi, jak zdrowie własne i całéj swojéj rodziny. Prawda, że z upadkiem np. inwentarza, całe jego mienie i istnienie, rzucone jest w jednéj chwili na los bardzo zwodniczy; gdzież on znajdzie pomoc, kto mu pożyczy pieniędzy na kupno konia, krowy, czy wołu? Pan Bóg wysoko! Niema kass zasilających, więc najczęściéj po upadku dobytku, marnieje i musi z gospodarza iść w służbę, na któréj przez całe życie niedosłuży się niczego. Chłop najczęściéj żeni się z interesu, przez większą lub mniejszą chciwość. Chodzi mu najbardziéj o to, aby jego przyszła żona była jak wół lub koń, dobra do roboty, aby umiała ugotować, oprać i obszyć,

i żeby nie bardzo była gębatą. O tém, co ma za nią dostać od rodziców, wie on zawczasu, dla tego o wiano nigdy sobie nie łamie głowy. Dziewica wiejska więcéj powoduje się upodobaniem. Ale do czego niedoprowadzą swatki? Długi opor z jéj strony nie zda się na nic, bo ją wszyscy zaczynają prześladować, serce jéj staje się uniżonym sługą obcych namów, odgrażań, że rychło zostaje zupełnie przekabaconą. Jest wśród wieśniaków wiele przykładów zawartych małżeństw ze wzajemnéj skłonności, w ogóle jednak najwięcéj małżeństw wynika z wyrachowania. Miłość, najzacniejsze to uczucie, od pogańskich jeszcze czasów podniesiona do czci bogów, a wywyższone nadewszystko przez boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, mało gdzie ogrzewa serca wiejskiego ludu. Serca ich nie łączy, nie spaja złota nić miłości; małżeńska wiara czczą jest tylko formą, chociaż dochowanie panieństwa wśród dziewic ludu, zachowuje się z religijną tradycją, — i mało jest stosunkowo do ludności miejskiéj, przykładów publicznego zgorszenia. Ponieważ miłość jest szlachetną i wrodzoną namiętnością duszy, a dziewica wiejska równie jest stworzona na obraz i podobieństwo Boga, jak wszyscy inni ludzie, nie może więc być, aby ona miała być upośledzoną, pod tym wysokim moralnym względem. Musi być koniecznie przyczyna dotykalna, przeważnie wpływająca na uśpienie téj namiętności, któréj objawy dostrzega się zaraz w wieku dzieciństwa. Bo niegodzi się przypuszczać, żeby istota chłopa nie miała być *z prochu* utworzoną, i nie miała się *w proch* obrócić. Wszakże tego naucza nas religja? A przecież w życiu praktyczném, równość ta nicości *człowieka,* w obliczu Boga i ludzi, daleką jest prawdy. Człowiek-chłop, to coś innego od nas *urodzonych,* to proch inny, podlejszy, nikczemniejszy może, i jakby nam urągający! Nad tym chłopskim prochem niesłychać u bram wieczności, żadnéj pośmiertnéj mowy; żaden pomnik nie czci pamięci zmarłego, po za granicą tylko domu nieboszczyka, jakiś sędziwy mówca żegna gromadę w imieniu zmarłego sąsiada, kuma, przyjaciela, ojca, męża, słowem — rolnika! W tym miejscu najwłaściwsze zastosowanie wiersza pełnego prawdy i prostoty: „żył na świecie bez wieści, umarł bez nagrobku!“ (Karpiński, Powrót z Warszawy na wieś).

Otóż przyczyna dotykalna słabego obudzenia miłości w ludzie wiejskim, zdaje się mieć swoje źródło w pierwotném wychowaniu dzieci wiejskich. Zastanawiając się nad tym ważnym przedmiotem, dostrzeżemy, że dziecko chłopskie odkąd zaczyna już chodzić, przestaje być przedmiotem czułości rodzicielskiéj; nieodbiera ono prawie nigdy czułych pieszczot ojca lub matki, niczém nie bawi sie coby w niém mogło podnosić uczucie, ukształcić serce, rozbudzać wyobraźnię; dla dzieci w ogólności, a dla dziewczynek w szczególności, potrzebne są zabawki tak jak i żywność, bo zabawki są pokarmem duchowym dziecka, są wielkim środkiem do początkowéj nauki, do rozwoju umysłu. Lalka, jest genjalnym pomysłem. Dziewczynka w towarzystwie swojéj ukochanéj lalki, już nie jest sama na świecie, bawi się z nią, ustawicznie z nią rozmawia, jakby z swoją rówienniczką, na niéj uczy się miłości, którą przelewa na swoją niemą towarzyszkę, aż ją tak pokocha, że zdaje się, żeby bez niéj żyć niemogła. Uczy się staranności o jéj ubranie, żeby była czystą, żeby miała wygodne łóżeczko, żeby niebyła głodną stara się dla niéj o obiad, co sama dostanie, ze wszystkiem dzieli się z swoją lalką. W ustawicznym tym krzątaniu się o dobro, o zdrowie, o wygodę lalki, uczy się kochać dla nas martwy, ale dla niéj żywy przedmiot. Tym sposobem rozwija się w niéj dziewicze uczucie, przywiązanie do czegoś idealnego utrwala się, z czego w przyszłości ta wielka korzyść, że będąc dziewicą, zdolną jest pokochać statecznie tego, którego sobie upodobała.

Dzieci wiejskie pozbawione są wszelkich zabawek, dla tego też przepędzają najrańszy wiek dzieciństwa w nieprzerwanéj nudzie, są smutne, zrzędne i płaczliwe. Kiedy już cokolwiek podrosną, że mają jaką taką siłę, zaganiane są do roboty, odtąd rozpoczyna się praktyczna nauka gospodarstwa. Cały dzień boży dziecko

żyje w zajęciu, a wieczorem w porze zimowéj słucha bajek, które, rzec można, są jego całą edukacją. Pod względem fizycznym organizm wiele zyskuje, ale zastanowiwszy się nad tém, że cały czas wzrostu człowieka aż do wieku dojrzałości, potrzebuje szczególniéj pieczołowitości, i że dziecko najczęściéj bez różnicy pory roku i dnia, wystawione jest na najrozmaitsze zmiany powietrza, praca więc dziecka bez względu na porę roku jest dla jego zdrowia szkodliwą. Zastosójmy sobie to, co mówiliśmy w Nrze 2 i 3 Przyjaciela Zdrowia ,,o wpływie dziecinnego wieku na rozwój wielu chorób,“ a wyjdziemy z zadziwienia że chorobliwość i śmiertelność dzieci wiejskich tak jest stosunkowo znaczną. Wiadomo jest że w Anglji, śmiertelność w uboższéj klassie mieszkańców znacznie powiększyła się, odkąd znęcono je zarobkiem do najrozmaitszych fabryk. To Sir Robert Peel, sławny minister Anglji był twórcą téj zabójczéj idei, on to wydał wyrok śmierci na angielskie dzieci. On to powiedział fabrykantom: ,,skarżycie się że robotnicy żądają podwyższenia płacy, że zmniejszy się wasz zarobek? weźcie do pracy dzieci, mniéj was będą kosztowały!“ Przyczyny śmiertelności dzieci wiejskich w naszym kraju śledzić należy w pracy, w zaniedbaniu staranności, w złém żywieniu, odzieży, i w zupełném zapomnieniu o nich podczas choroby, — a szczególniéj téż w konwalescencji, przytém pamiętać należy, że powietrze wewnątrz domu jest zabijające. Wieśniak i wieśniaczka wzrośli od dzieciństwa bez żadnych dowodów czułości rodzicielskiéj, wychowali się pod opieką słońca, mrozu, wilgoci w spólnéj pracy, przez cały wiek dzieciństwa niedoznali żadnych przyjemności życia, a odpowiednich temu wiekowi. Kiedy już są wyrostkami, wtedy śpiew, jak echo przebrzmiałéj przeszłości budzi w ich czystych i nieskażonych sercach tkliwą rzewność lub raźną wesołość, wtedy zachowana w pieśniach tradycja miłości, dawno zmarłéj w ubiegłéj przeszłości, odżywia się w smutnéj teraźniejszości, i nieczułe dotąd ich serca zapala iskra poezji! duch dawny wstępuje w ciało, a jak nieznany gość przestępuje progi gościnnego niegdyś gmachu, gdzie miasto życia i wesołości — znajduje pustki i spustoszenie.

Dzieci wychowane pod obojętną pieczą rodziców, nieprzyciskane w dzieciństwie swoim do serc rodzicielskich, nieznające przyjemności zabaw właściwym temu wieku, wcześnie zaganiane do fizycznéj pracy, nieoświecone żadną nauką, i tak dziko wzrosłe do wieku dojrzałości, w którym zaraz najczęściéj żenią się i płodzą nowe pokolenie, mogąż na swoich dzieciach wywzajemniać się miłością rodzicielską, któréj przez całe swe życie nie doświadczyły? Ztąd to utrwaliła się ta obojętność w rodzinach wiejskich, i we wszystkich innych, gdzie spójnią domowego kółka nie jest — miłość, ale idea materjalnego bytu.

Uboższéj klassy mieszkaniec miejski bez porównania mniéj jest chciwy od chłopa, w tym względzie rządzi się nawet pewnym rodzajem głupiéj chełpliwości, wydając się dostatniejszym jak jest w istocie. W chłopie niéma téj chełpliwości, nawet przeciwnie im jest bogatszy tem bardziéj chce uchodzić za biedniejszego, nawet w obec tych ludzi, co znają jego mienie tak dobrze, jak swoje własne, i to jest także po części powodem, że wrazie choroby domowéj, kiedy nawet syn lub córka — już dorośli — zachorują, dla wielkiéj miłości pieniędzy nieweźmie doktora, ale wyszukuje i sprowadza wszelkiego rodzaju szarlatanów, bo ich zbyć może kawałkiem słoniny, wędliny, kiełbasą, wódką, jajami, kurą a wreszcie i gęsią. Nie ma dla chłopa nic przykszejszego jak płacić gotówką, i gdyby wolno im było w miejsce opłacania podatków lub czynszu, wnosić do kass skarbowych, jaja, kurczęta, kury, kaczki, gęsi, jagniętą, prosięta, kaszy, krupy, słoniny, wędzonki, i t. d., to gospodarność spiżarnianna i chodowanie domowego ptastwa i zwierząt, w krótkim czasie podniosłoby się niezmiernie. Główna kapitalna przyczyna tego najgorzéj zrozumianego własnego interesu, jest w tém, że chłop nie zna wartości własnéj pracy, bo oddawna i bardzo dawna najgorzéj był płatny, za najcięższą nawet pracę. Praca

więc nie była dlań kapitałem, ale pieniądz, dla tego też, że ani on ani nikt nie umiał w nim uszanować kapitału pracy, dla tego zarobek, jeżeli tylko mógł, najchciwiéj chował, bo pieniądz uważał za istotny kapitał, a pracę za nic. Loiczne więc musiło wyniknąć następstwo, że całe życie przebył po największéj części w biedzie. Mieszczanin inaczéj rozumie, zna on wartość pracy, wie że tylko ona zapewnia mu byt, i że majątek cały ma w swoich rękach. Jest więc chardy, targuje się o zarobek, o wynajęcie swojéj pracy, i dla tego troskliwszy jest o zdrowie swoje i swojéj rodziny, aniżeli chłop. Małżeństwa miejskie, w klassie uboższéj, najczęściéj kojarzą się przez miłość. Matka rodziny więcéj jest tu oszczędzaną, jak u chłopów, więcéj też oddaje się pielęgnowaniu dzieci, czuléj je kocha i staranniéj wychowuje. Skoro już dzieci podrosną, rodzice myślą dla nich o nauce. Wartość i znaczenie nauki pojmują, z materyalnego względu, ale zawsze pojmują i chętnie posyłają dzieci do szkółek. Ale rodzice miejscy grzeszą niekiedy słabością dla swoich dzieci, dla tego zadługo niekiedy wychowują ich w próżniactwie, a zwłaszcza dziewczęta, co na ich przyszłość niezmiernie zły wpływ wywiera. Że mieszczanin uważa się i czuje to, że jest jakimś kółkiem społeczeństwa, dla tego jak umie rezonuje, dowodzi z sobą równemi, to mu wiele zabiera czasu, i sprowadza stracony wydatek. Chłop także lubi rozprawiać w karczmach, tam za stołem przy kieliszku, z czapką zbakierowaną na głowie, z fajeczką w ustach, nie poznasz go, że to ten sam co przed chwilą był u p. rządcy, W. lub Jasnego pana. Co za głos, jak tłucze w stół pięściami, jak on woła donośnie „Janklowa, dajcie no kwaterkę!“ Rzecz się toczy o miejscowe sprawy, o worany zagon, o zajęciu ze szkody bydła; albo znowu, jak W. lub Jasnemu panu włożyć trzeba w głowę, że to pastwisko do gromady, a nie do dworu należy, że nie mają gdzie paść dobytku i t. d. Rozprawy mieszczan także mają na celu sprawy domowe, ale często wdają się w krytykę spraw cudzych, np. panów fabrykantów, jak ci z nich łatwo zarabiają, na jaką żyją skale, jak krzywdzą wytrącając z ich zarobku a siebie zbogacając, jak z doktora, na opłacenie którego składają się sami, są niekontenci, jak p. właściciel fabryki wysłanym do niego deputatom, że chcą zmienić doktora, wrzasnął całym gardłem „Co! jak? — musi być ten doktór, bo ja tak chcę i kwita.“ (Doktór przyjaciel domu). Niekiedy skarżą się przed sobą na złe, niezdrowe i drogie mieszkania, na drogie mięso, drogi chléb, drogie piwo, drogie wszystko — a fabrykanci, majstrowie nie chcą podwyższyć zarobku! Czasami mówią o swoich dzieciach, jak dobrze uczą się lub że są nic ponie. Gadu gadu, a jest o czém gadać, czas schodzi, kieliszki lub szklanki co raz puste, pieniędzy już niema, trzeba na kredyt, wtedy z pokorą o kilka kufelków piwa, wódki, kilka partji bilardu, jakaś mała przekąska — i długi. Mało kto z chłopów ma długi, raz że mu wyjąwszy karczmarza nikt nic nie zborguje, powtóre: że ten kredyt bardzo jest ograniczony. Rzemieślnik co 15 dni, wyrobnik co dzień są płatni, jest więc na czém patrzyć, a przytem żona trudni się szyciem, praniem, więc zarabia także. Z tych wszystkich powodów i okoliczności, przechodzi nieznacznie mniéj pożądny rzemieślnik czy wyrobnik miejski w chwilowy niedostatek, późniéj w przerywaną biedę, a ostatecznie w nędzę. Chłop stosunkowo bez porównania jest rządniéjszy, jedynie długa choroba, nałogowe pijaństwo sprowadzają nań nędzę, albo też kilkoroczny nieurodzaj lub klęski gospodarskie, inaczéj żyje w stanie mierności do któréj wszyscy chłopi są od wieków przyzwyczajeni. Ztąd życie chłopa otoczone jest mniejszemi troskami, aniżeli życie mieszczanina, pokój domowy mniéj bywa zakłócony po wsiach jak w miastach, chłop rzadko kiedy martwi się, rzemieślnik czy wyrobnik całe życie jest zgryziony.

O moralności miejskiéj powiemy niżéj.

(d. c. n.)

STATYSTYKA MORALNOŚCI.

Jak choroby i śmiertelność wskazówką są wewnętrznego stanu zdrowia mieszkańców każdego kraju, tak liczba dokonanych przestępstw i zbrodni służyć może choć w części za miarę moralności wszystkich klass mieszkańców. Pan Boudin, niezmordowany badacz w największych i w najmniejszych szczegółach dotyczących ogólnego zdrowia i dobra mieszkańców, nietylko we Francji ale na całéj kuli ziemskiéj mieszkających, w pracowitym, uczonym i ciekawym dziele p. n. Geografji i Statystyki medycznéj poświęcił obszerny rozdział statystyce moralności we Francji, czerpanéj w urzędowych aktach Sądów kryminalnych od r. 1826 do 1850. W zajmującéj téj pracy 8 jest działów: 1) Statystyka moralna każdego departamentu z osobna. 2) podług płci. 3) podług wieku. 4) zastosowana do stanu cywilnego. 5) mieszkańców miast i wsi, 6) ludzi rzemiosł i naukowego ukształcenia. W dziale 7) wypadek poszukiwań sądowych, a w dziale 8) o przyczynach zbrodni.

Ponieważ w naszéj literaturze medycznéj, jeżeli dobrze jesteśmy objaśnieni, nie mamy jeszcze w tym ważnym przedmiocie szczegółowéj z poglądem lekarskim statystyki, podajemy choć w skróceniu pracę p. Boudin w téj myśli, że może ona stanie się wskazówką i bodźcem do gruntownych prac w tym rodzaju.

I. Statystyka moralna podług departamentów.

W ubiegłych 25 latach od 1826 do 1850 sądy przysięgłych w 86 departamentach Francji naocznie zawyrokowały w 134,003 różnorodnych sprawach, w nich stawało 185,075 oskarżonych, w przecięciu więc wypadało rocznie sądzić 5,350 oskarżeń, i 7,403 oskarżonych. Sprawy dzieliły się na zbrodnie wymierzone przeciw osobom, i na zbrodnie wymierzone przeciw cudzéj własności. Liczba pierwszych znacznie zwiększyła się, bo z 1,354 średnio obliczonych od r. 1826—1830, wzrosła ona stopniowo od r. 1846—1850 do liczby 1778. Na 100 oskarżeń o zabójstwa przybyło 22 więcéj, o otrucia liczba była równa w pierwszym i ostatnim perjodzie 25 lat, liczba oskarżeń o dzieciobójstwo zwiększyło się 49 na 100, o ojcobójstwo i bratobójstwo było oskarżeń prawie dwa razy tyle co przedtém, bo z 9 w przecięciu od roku 1826—1839 wzrosła ich liczba od 1846—1850 do 17 rocznie. Największéj przestępstw dopuszczano się w pogwałceniach i w zamiarach gwałtu z dopełnionym lub niedopełnionym czynem na dziewczętach niemających jeszcze 16 lat. Wykazy przekonywają, że przestępstwa tego rodzaju od r. 1846 do 1850 potroiły się, bo od roku 1826—1830 było w przecięciu rocznie 136 przestępstw, a od 1840 do 1850 wzrosła liczba do 420. — W departamencie Sekwany od r. 1825—1830 sądzono w przecięciu każdego roku 13 spraw tego rodzaju, w innych 14 departamentach było zaledwie 3—4 wypadków. W 24 departamentach nieprzypadała w przecięciu jedna sprawa tego rodzaju, a w 6 departamentach, w Doubs, les hautes-Pyrénées, le Cantal, la Corse i w la Lozère, wykazano, że zbrodnie te popełniano w departamentach najludniejszych, i fabryczno-przemysłowych. Kobiet obwinionych o umyślne poronienie więcéj było w ostatnim perjodzie 25 lat jak w pierwszym. Z wykazów porównawczych przekonano się, że stosunkowo w ostatnim perjodzie liczba przestępstw o godzenie na cudzą własność zmniejszyła się 16 na 100. Co do fałszerstw rozmaitego rodzaju, jak robienia pieniędzy, podrabiania podpisów, tytułów, podpalania, liczba ich bardzo powiększyła się, szczególniéj też podpalań, bo te podwoiły się. Liczba morderstw w całéj Francji w ostatnich 25 latach, a szczególniéj też od r. 1846—1850 powiększyła się o 31 na 100, a liczba przestępstw o godzenie na cudzą własność zmniejszyła się w ostatnim perjodzie o 16 na 100. W całéj Francji przed sądami przysięgłych od roku 1826 do 1850 z 4,569 mieszkańców, jeden obwiniony był o zbrodnię. W departamencie Sekwany (Paryż) wypadał 1 obwiniony na 1,385 mieszkańców.

W ogólności w całéj Francji na 100 spraw kryminalnych, 30 w przecięciu było zakwalifikowanych do zbrodni godzących na życie.

II. Statystyka moralna podług płci.

Od r. 1826—1850 było sądzonych kryminalnie 185,075 ludzi, w liczbie téj było 153,154 mężczyzn (więc na 100 obwinionych 83) a kobiet 32,921 (t. j. 17 na 100 spraw). Stosunkowo więc do całéj ludności z mężczyzn przypadało 1 na 2,722 mieszkańców, a z kobiet jedna na 13,427 kobiet. Stosunek obwinionych kobiet do mężczyzn był różny, stosownie do departamentów. Najmniéj obwinionych, bo 4 kobiet na 100 spraw było w Korsyce, a najwięcéj bo 25 i 27 na 100 w północnéj Francji, jako to: w la Manche i la Creuse, i w Côtes du Nord. Różnica ta zależała od rodzaju zbrodni, z tych najwięcéj liczono godzeń na cudzą własność, a mało bardzo o zabójstwa. Przyczyna jest i ta, że w tych departamentach większa jest ludność żeńska od męzkiéj, liczą tam na 100 mężczyzn od 106 do 108 kobiet, w całéj zaś Francji 102 do 103 kobiet na 100 mężczyzn. Najpospolitsze zbrodnie kobiet były: dzieciobójstwo, poronienia, zatajenia porodzenia; na 100 oskarżeń o otrucia obwiniono 48 kobiet; o krewnobójstwa 30 na 100; o skradzenia maloletnich 25 na 100; o fałszywe świadczenie, krzywoprzysięstwo i namawianie do zbrodni 18 na 100. W sprawach o godzenie na cudzą własność liczono na 100 przestępstw o kradzież domową kobiet 37; o wydarcie podpisów, tytułów 30 na 100; o podpalanie domów 29 na 100; o kradzież zboża 25 na 100. Najwięcéj przestępstw dopuszczały się kobiety w pośrodku rodzin. Z pogwałceniem praw moralności przełamywały prawa kryminalne; statystyki wykazały, że wszystkie kobiety stawające przed sądami przysięgłych, były matkami naturalnych dzieci i żyły w cudzołóztwie.

III. Statystyka moralna podług wieku.

W liczbie 185,074 obwinionych i sądzonych od roku 1826 do 1850, było:

2,390	13	na 1,000	w wieku mniéj nąd	lat 16
29,594	159	—	—	od lat 16 — 21.
29,459	159	—	—	— 21 — 25.
31,708	171	—	—	— 25 — 30.
26,530	143	—	—	— 30 - 35.
20,605	111	—	—	— 35 — 40.
15,452	84	—		— 40 — 45.
11,277	61	—	—	— 45 — 50.
7,332	40	—	—	- 50 - 55.
4,520	25	—	—	— 55 — 60.
3,171	17	—	—	— 60 — 65.
1,752	10	—	—	— 65 — 70.
1,179 } 106 }	7	—	—	{ — 70 — 80. { wyżéj lat 80.
185,075	1,000.			

Obwinionych w wieku młodszym jak lat 16 było znacznie więcéj, na mocy jednak 68 art. Kodeksu karnego niestawali przed sądami poprawczemi.

Stosunek wieku do przestępstw, niebył odpowiedni co do rodzaju tych przestępstw, ani co do płci, — i tak:

Wiek obwinionych.	przeciw ludziom.	przeciw godzeniu na własność	Mężczyzn.	kobiet.
do wieku lat 16	6	16	13	13
od 16 — 21	121	176	166	132
— 21 — 25	163	157	157	170
— 25 — 30	186	165	170	177
— 30 — 35	153	140	144	140
-- 35 — 40	111	111	111	114
— 40 — 45	84	83	83	88
— 45 — 50	62	61	60	64
— 50 - 55	42	39	39	42
— 55 — 60	28	23	24	26
wyżéj nad lat 60	44	29	33	33
razem	1,000	1,000	1,000	1,000.

Z tego okazuje się, że w liczbie zbrodni najwięcéj jest złodziei do 21 roku życia i w wieku podeszłym, zwłaszcza po 50 latach życia, że kobiety późniéj puszczają się na zbrodnie, aniżeli mężczyźni. Na 1,000 obwinionych z płci męzkiéj było 179 nie przechodzących 21 lat życia, z płci żeńskiéj do tego samego wieku życia było tylko 145. We Francji w ogólności na 1,000 przestępstw jest 172 osób nie przechodzących 21 lat życia.

IV. Statystyka moralna zastosowana do stanu cywilnego.

Podział jéj jest następujący:

Obwinionych ludzi wolnych t. j. niezamężnych i nieżonatych było .	104,197	więc 563	na 1,000
Żonatych mających dzieci	58,114	„ 314.	
Żonatych bezdzietnych	14,426	„ 78.	
Wdowców i wdów mających dzieci .	6,478	„ 35.	
Wdowców i wdów bezdzietnych . .	1,850	„ 10.	
Razem	185,075	1,000.	

Wedle spisu ludności z roku 1836, 1841 i 1846 podział ludności pod względem cywilnym jest następujący:

	w r. 1836.	w r. 1841.	w r. 1846.
Wolnych na 1,000 mieszkańców. .	560	553	546.
Ożenionych „ „ .	370	378	286.
Wdów i wdowców „ . .	70	69	68.
razem	1,000	1,000	1,000.

Stosunek nieżonatych był następujący:

Od roku 1826 — 1830	559 na 1,000.
1831 — 1835	573.
1836 — 1840	582.
1841 — 1845	564.
1846 — 1850	540.

Z tego wykazuje się, że liczba przestępców w stanie wolnym wzrosłszy od r. 1826—1840, znacznie zmniejszyła się od 1841—1850 roku. Przyczyna tego jest w tém, że w ogólności w ostatnich latach dziesięciu zmniejszyła się liczba przestępstw o kradzież, w któréj najwięcéj obwinionych było ze stanu wolnego.

Podział przestępców co do płci stanu cywilnego był różny.

	Mężczyzn.	Kobiet.
Na 1,000 obwinionych było wolnych . . .	565	553.
Żonatych mających dzieci	324	261.
„ bezdzietnych	77	86.
Wdowców i wdów mających dzieci . . .	27	77.
„ „ bezdzietnych	7	23.
razem	1,000	1,000.

W wykazie tym uderzający jest stosunek liczby obwinionych wdów mających dzieci lub bezdzietnych, do liczby wdowców. W ogóle całéj ludności znajdujemy także tę samą stosunkowość, bo w liczbie ludności stanu wolnego na 1,000 mieszkańców:

	Mężczyzn.	Kobiet.
mamy	566	526.
żonątych płci obojéj	390	382.
wdów i wdowców	44	92.
razem	1,000	1,000.

Wpływ stanu cywilnego na rodzaj przestępstw niemniéj jest znaczący, jak wiek i płeć. Stosunkowa liczba ludzi wolnych a obwinionych jest każdego roku następująca:

Między obwinionemi o dzieciobójstwo jest wolnych 76 na 100.
„ „ o razy cielesne, zranienia między pokrewnemi, o gwałt i naruszenie wstydliwości . . . . 66 „
„ „ o cielesne razy, o ciężkie rany, o przestępstwa polityczne . . . 54 „
„ „ o morderstwa, zbuntowania, gwałty . 52 „
„ „ o pogwałcenie i zamiary wszeteczne przeciw dzieciom . . . . . 50 „
„ „ o zabójstwa . . . . 48 „
Między obwinionemi o krewnobójstwa . . . . 43 na 100.
„ „ o fałszywe świadectwo . . . . . 33 „
„ „ o otrucia . . . . 22 „
Obwinionych o zbrodnie przeciwko osobom razem . 52 „
„ o kradzież . . . . 64 „
„ o rabunek, o poszkodowanie cudzéj własności. . . . . 00 „
„ o zbiegostwo przed poborem do wojska 55 „
„ „ innego rodzaju, o podpalania 36 „
„ o rabunek zboża . . . . 35 „
„ o przedajność, łajdactwa, zdzierstwa . 22 „
„ o wydarcie cudzych podpisów i tytułów. . . . . 19 „
Pomiędzy wszystkiemi obwinionemi o zbrodnie przeciw cudzéj własnosci . . . . . . 58 „

Z tego wykazu przekonywamy się, że między ludźmi stanu wolnego po zbrodniach dzieciobójstwa, ranieniach, pogwałceniach dzieci, najwięcéj przestępstw w stosunku do żonatych jest o kradzież. W ostatnich 5 latach (od r. 1846—1850) liczba obwinionych ze stanu wolnego o kradzież zmniejszyła się do 63 na 100. Zmniejszenie to nastąpiło najpodobniéj skutkiem dowolnego lub przymusowego wychodztwa między 1848—1850 rokiem, w liczbie wychodźców najwięcéj było ludzi stanu wolnego, a między niemi było najwięcéj nieuzdolnionych rzemieślników i próżniaków, których nędza doprowadzała do przestępstw i zbrodni. W trzech departamentach Francji najwięcéj było obwinionych ze stanu wolnego; w departamencie Sekwany 76 na 100; w departamentach Bouches-du-Rhône i Var 67 na 100. W innych departamentach liczba obwinionych ze stanu wolnego, stosunkowo do średniéj liczby przestępstw była mniejsza, w departamencie np. Haute-Vienne liczono 40 na 100 obwinionych, w departamen. Aisne 41 „ „
„ Oise 42 „ „

W departamentach, gdzie najwięcéj liczono przestępstw i zbrodni, ludność miejscowa jest stosunkowo do innych departamentów znacznie większa, w nich téż najwięcéj znajduje się zakładów przemysłowych, a w liczbie pracujących najwięcéj jest stanu wolnego. W liczbie obwinionych liczono na 1,000, 21 przestępców zrodzonych z nieprawego łoża. Być może, że w badaniach niezwracano dosyć uwagi na ten szczegół; w ogólności dzieci naturalne więcéj dopuszczają się złodziejstwa, jak zbrodni prze-

ciw ludziom, bo w przestępstwach tego rodzaju liczono $^{11}/_{1000}$ obwinionych, a obwinionych o kradzież było 24 na 1,000.

V. Statystyka moralna mieszkańców miast i wsi.

W liczbie obwinionych, a mających stałe zamieszkanie, obliczono $^{3}/_{5}$ część, na mieszkańców wsi przypadało 612, a na mieszkańców miast 388 na 1,000. (We Francji statystyka z r. 1851 wykazała, że w liczbie 35,783,170 mieszkańców było 14,318,476 rolników). W ogólnéj liczbie mieszkańców niema dokładnego wykazu ludności miejskiéj, w najprawdopodobniejszém przypuszczeniu ludność miejska stanowi $^{1}/_{5}$ część całéj ludności. Stosunek wymienionych wyżéj przestępstw różni się do rodzaju zbrodni jak następuje: na 1,000 przestępstw i zbrodni przeciwko osobom liczono 706 wśród mieszkańców wsi, a 294 wśród mieszczan. W przestępstwach o naruszenie cudzéj własności liczono na 1,000, 566 wśród mieszkańców wsi, a 434 wśród mieszkańców miast. W liczbie obwinionych o podpalania więcéj było stosunkowo mieszkańców wsi jak miast, potém następują zbrodnie o otrucia, o dzieciobójstwa, o fałszywe świadczenie, o ojcobójstwa, o gwałtowne zniszczanie podpisów i tytułów. W téj liczbie przestępstw, biorąc na uwagę stosunek ludności wiejskiéj do ogólnéj liczby mieszkańców, największy udział wzięli mieszkańcy wsi; co zaś do zbrodni i przestępstw innego rodzaju liczba przestępców wśród mieszkańców wsi jest znacznie mniejsza aniżeli między mieszkańcami miast; do rodzaju tych przestępstw należą: rozmyślne poronienia i złodziejstwa, fałszerstwa różnego rodzaju, między niemi fałszerstwa pieniędzy, pogwałcenia dziewic i dzieci i przestępstwa polityczne. Na mieszkańców bez stałego zamieszkania wypada w przecięciu każdego roku 42 na 1,000 obwinionych, a w téj liczbie na 1,000, 13 bywa obwinionych o zbrodnię przeciw osobom a 55 o kradzież, w ogólności więcéj jak 82 na 100 bywa poszukiwanych o złodziejstwa.

VI. Statystyka moralna ludzi rzemiosł i naukowego ukształcenia.

Z liczby wszystkich obwinionych $^{2}/_{5}$ część przypada na rolników i na służbę gospodarską. Zwrócić też należy uwagę, że ludność rolnicza stanowi $^{3}/_{5}$ część całéj ludności Francji. Po niéj idzie druga kategarja wyrobników w przemyśle gospodarskim, i stanowi $^{1}/_{4}$ z całéj liczby obwinionych. W liczbie obwinionych a należących do władz publicznych najwięcéj było o przestępstwa przeciwko osobom, na 1,000 obwinionych 416 należało do téj ostatniéj kategorji. Z ludności zaś rolniczéj było 408. Od r. 1829—1838 czyli w ciągu lat 10 na 31,679 obwinionych mężczyzn starszych nad lat 25, stawało przed sądami przysięgłych 33 księży, 32 adwokatów, 9 patronów, 73 rejentów i 66 woźnych. Przyjmując statystykę p. Fayet podług któréj we Francji było 40,447 księży, 8,993 adwokatów, 3,456 patronów, 10,098 rejentów, 8,182 woźnych, wypada

na 1,000 księży. . . 8 obwinionych.
„ patronów . 26 „
„ adwokatów 37 „
„ rejentów . 72 „
„ woźnych . 81 „

Najmniéj obwinionych o zbrodnie przeciwko osobom było wśród ludzi handlujących i niemających żadnego stanu; pierwszych stawało 170, a drugich 224 na 1,000. W ostatniéj téj kategorji ludzi bez professji przypadała $^{1}/_{20}$ część z całéj liczby obwinionych. Liczba ta nie obejmuje jednakże wszystkich obwinionych niemających stałego zatrudnienia, po największéj części próżniaków bez żadnéj professji, bo w téj liczbie byli w największéj części obwinieni znający jakieś rzemiosło, ale niechcący pracować, liczbę bowiem próżniaków, włóczęgów, stanowi $^{1}/_{7}$ część wszystkich obwinionych (142 na 1,000), inni obwinieni byli ludźmi pracy, i tak: 293 na 1,000 obwinionych było pracujących na własną rękę, jako naczelnicy zakładów przemysłowych lub rolniczych, a 565 obwinionych było z klassy pracującéj na korzyść drugiego, byli to rzemieślnicy, wyrobnicy, służący. W liczbie stawających od roku 1826—1850 przed sądami przysięgłych $^{11}/_{20}$ należało do ludzi pozbawionych najmniejszéj oświaty. Jest to stosunek średni obliczony

w ciągu lat 25. Biorąc na uwagę z osobna każdy pięcioletni perjod tego czasu, widzi się we Francji wielką zmianę w postępie oświaty. Na 1,000 obwinionych o zbrodnie przeciwko osobom liczono 535 nieumiejących ani czytać ani pisać, a 562 oskarżonych o złodziejstwa. Przyczyna tego jest w tém, że od r. 1846 do 1850 liczba przestępstw o złodziejstwa mniejsza była aniżeli w latach od 1826—1830 roku, ale za to zwiększyła się znacznie liczba różnego rodzaju fałszerzów. W liczbie tych ostatnich prawie wszyscy umieli czytać i pisać, a przeciwnie w kategorji pierwszéj obwinieni byli bez żadnéj oświaty.

Zadziwia to każdego myślącego człowieka, że w miarę wzrostu oświaty powiększa się liczba zbrodni. „Lecz czemże jest oświata bez wychowania, mówi Montaigne, jeżeli nie jednem więcéj narzędziem złego? Możeż moralność ostać się sama bez religji? Chętnie przypominam sobie mowę o niestosowności naszych instytucyj naukowych, nie mają one na celu robić z nas ludzi dobrych i rozsądnych, ale ludzi uczonych, i udaje się im doprowadzić nas do tego; nie nauczają nas one iść drogami cnoty i rozumu, ale uczą pochodzenia wyrazów i etymologji. Umiemy spadkować *cnotę,* ale jéj nie kochamy; jeżeli niepojmujemy mądrości w swych skutkach lub z doświadczenia, to nauczamy się jéj na pamięć jakimś szwargotem. Obyczaje i rozmowy chłopów więcéj znajduję zgodnemi z zasadami prawdziwéj filozofji, jak obyczaje i rozprawy samychże filozofów. Ktoby nas porządkował podług naszych czynów i złego prowadzenia się, to niezawodnie wśród ludzi nieoświeconych znalazłby pod każdym względem więcéj cnotliwych, jak wśród ludzi uczonych. Zgubić kogoś, jest przymiotem wiedzy.

Prostota, nieokrzesaność, głupota, nieświadomość, niegrzeczność przywiązane są do niewinności; ciekawość, przebiegłość, wiedza, często doprowadzają do złego; pokora, bojaźń, posłuszeństwo, dobroczynność, tak potrzebne dla zachowania towarzystwa ludzkiego, wymagają duszy wolnéj, uległéj i niezarozumiałéj.“ (Montaigne, Essais, liv. II. chap. 17 i 19).

VII. Wypadek poszukiwań sądowych.

Z liczby 185.075 obwinionych i osądzonych od r. 1826—1830 naocznie, było:

osądzonych na karę śmierci . straconych	999		
niestraconych	564	1,563	
osądzonych na wieczne więzienie do robót . .		5,133	
„ do ciężkich robót z oznaczonym czasem		22,860	
„ na więzienie		22,514	
„ na wygnanie		35	52,302
„ na areszt		137	
„ na wygnanie z kraju		10	
„ na wystawienie pod pręgierzem . .		32	
„ na zniżenie godności cywilnéj		18	
„ na więcéj jak na rok więzienia. . . .		47,934	
„ na rok i mniéj		14,741	63,813
„ na kary pieniężne		222	
zesłanych do domów poprawy (art. 66 Kod. Kar.)		859	
zwróconych rodzicom (na mocy tego samego art.)		343	
uwolnionych, z oddaniem pod dozór policji, na mocy art. 100 i 138 Kodeksu Karnego .		54	68,960
uznanych za niewinnych		68,563	
razem		185,075	

Wypada więc z tego wykazu, że tylko 52,302 (28 na 100) było skazanych na kary śmierci i na kary hańbiące; 63,813 (35 na 100) skazanych było poprawczo, z tych więcéj jak $^1/_3$ część uznano za niewinnych. W liczbie téj 54,861 zatém $^3/_{10}$ z wszystkich obwinionych było oskarżonych o zbrodnie przeciwko osobom, z nich uniewinnionych było 25,820 (47 na 100) skazanych na kary cielesne lub na kary hańbiące 13,891 (26 na 100) i 15,141 (28 na 100) skazanych było poprawczo. Obwinionych o godzenie na cudzą własność było 130,214 czyli $^7/_{10}$ z całéj liczby. Z nich było uniewinnionych 43,131 (33 na 100) a osądzonych na kary cielesne i hańbiace 38,411 (30 na 100) skazanych zaś poprawczo było 48,672 (37 na 100).

Od r. 1826 do 1831 liczba uniewinnień stosunkowo znacznie zmniejszyła się z powodu, że przysięgli zastosowanie prawa uznali za zbyt surowe. Zaraz po wprowadzeniu nowego prawa 28 Kwietnia 1832 r. nadającego przysięgłym stosownie do okoliczności moc złagodzenia kary, liczba uniewinnień stosunkowo zmniejszała się aż do r. 1840, a od r. 1840 do 1847 została niezmienną t. j. 33 na 100.

Wprowadzenie więc w prawodawstwo nasze (francuzkie) względów łagodności, nie sprowadziło zmniejszenia kary, ale spowodowała jéj zastosowanie czyli ukwalifikowanie. Przed wprowadzeniem tego prawa, wyroki przysięgłych były niemniéj względne jak po jego wprowadzeniu, bo zwykle nierozgmatwane kłamstwa obudzały względność przysięgłych, mimo, że najlepiéj uzasadnione dowody były przeciwko oskarżonym; w obecnym czasie przysięgli bez szkody dla ich sumienia w wyrokach swoich mniéj szkodzą istocie czynu i prawdzie.

Między karami kapitalnemi i hańbiącemi najwięcéj zmniejszyły się kary wiecznego więzienia. Od roku 1826—1839 było w przecięciu 111 kar kapitalnych corocznie, od r. 1831 do 1835 było 66, od r. 1836—1840 było 39, od r. 1841—1845 było 48, a 49 wyroków śmierci zapadło od r. 1846—1850. Zmniejszenie to kary śmierci nastąpiło zapewne w skutek zmiany prawa w r. 1832. Przed tym rokiem piętnastu obwinionych skazanych bywało na karę śmierci rok rocznie za fałszowanie pieniędzy i złodziejstwa, którym towarzyszyły różne zbrodnie, prawem r. 1832 byli potępieni na wieczne więzienie do robót. W największéj jednakże części przypisać należy zmniejszenie wyroków śmierci, złagodzonemu prawu. Od r. 1826 do 1830 dokonano wyroków śmierci 66 na 100, od r. 1831 do 1835 było tylko 47 egzekucji na 100 wyroków, zatém mniéj jak połowę. Od r. 1836—1840 i od 1841—1845 gilotynowano 75 i 74 na 100 zatém ⅔ potępionych. Od r. zaś 1846—1850 niebyło więcéj gilotynowanych jak 64 na 100.

Co do zbrodni przeciwko osobom, to przysięgli okazują się najsurowszemi przeciwko sprawcom pogwałcenia i zamysłu jego dokonywanych na dzieciach. Z liczby 1,000 obwinionych niema corocznie więcéj uniewinnień nad 225. Potém trzymają miejsce zabójstwa i morderstwa, z 1,000 obwinionych ułaskawiają w przecięciu corocznie z pierwszej kategorji 279, a 300 z drugiéj. Co do ojcobójstwa i krewnobójstwa, zbrodnie te zaliczają się do 5 stopnia przestępstw, w nich więcéj jak trzecia część bywa corocznie uniewinnionych, bo z 1,000 351. Najłaskawiéj sądzeni są przed sądami przysięgłych, obwinieni o kradzież małoletnich, o przestępstwa ważne nawet przeciwko osobom urzędników władzy wykonawczéj i przeciwko fałszywym świadczeniom. W ogólności przysięgli mniéj są usposobieni do karcenia naruszających porządek publiczny, jak tych naruszających wolność osobistą każdego prywatnego człowieka.

Wyroków zaocznych skazujących na śmierć było 1563 od r. 1826—1850. Z tych najwięcéj przypada na departament Sekwany, bo 91, a najmniéj na departament les Bouches du Rhône, bo tylko 6.

Prawo z roku 1832 zmniejszyło liczbę osądzonych na dożywotnie więzienie, ale za to stosunkowo zwiększyła się liczba kar kapitalnych i hańbiących znacznie wzrosła. Od roku 1828—1832 było w przecięciu wyroków skazujących na 7 lat ciężkich robót, na więzienie zwyczajne na lat 5. Od r. 1833—1840 średnia kara skazująca na ciężkie więzienie do robót była na lat 9, 10 miesięcy i 9 dni; a od 1841—1850 wyrokowano na lat 10, miesięcy 3 i dni 25, zaś na więzienie wyroki zapadały na lat 6 miesięcy 3 i dni 8. Kara śmierci i na dożywotnie więzienie w ciężkich robotach, zastąpioną została 20-letniem ciężkiem więzieniem w robotach, co odpowiada prawie karze dożywotniego więzienia.

VIII. O przyczynach przestępstw.

W liczbie 18584 stawających przed przysięgłemi od roku 1826—1850, po największéj części byli obwinieni o otrucia, podpalania, zabójstwa i morderstwa. W liczbie téj udowodniono, że $^3/_{10}$ było spowodowanych zawiścią i zemstą; następnie chciwość była najsilniejszym bodźcem do zbrodni, bo na 1,000, 166 zbrodniarzy. Złe domowe pożycie i miłość tworzyły prawie równą liczbę co i chciwość, bo pierwszych liczono 126, a drugich 119 na 1,000. Kłótnie szynkarskie i gra spowodowały w ciągu lat 25, 1,691 morderstw, i one były przedmiotem tego badania.

Statystyka ta moralności utworzona przez p. Boudin, jest wiarogodnym obrazem społeczeństwa francuzkiego, jakiem ono było od r. 1826 do 1850, zatém przez ćwierć wieku. Wskazuje ona rany toczące ciało złożone z 35 miljonów części, wykazuje przyczyny główne złego, i naprowadza na myśl, że skoro przyczyny są wiadome, to usunięcie ich jest w mocy ludzi poświęcających się dla dobra całéj społeczności i obdarzonych władzą prawodawczą i wykonawczą. Zmiany w kwestji tak żywotnéj jak poprawienie moralności społecznéj, wymagają bezwątpienia wielkiéj woli, poświęcenia się i gruntownéj znajomości natury mieszkańców, wśród których mają te zmiany nastąpić. — Ze stanowiska hygieniczno-medycznego uważamy, że poprawa moralności w społeczeństwie, zależy głównie od wykonania zasad fundamentalnych, znanych od wieków w społeczeństwie ludzkiem, a nie od rozpowszechniania ich teorji. Ludzie bowiem spowszednieli już dla teorji, długo bardzo przywiązywali wielkie znaczenie do czczéj litery, nikt nie poprzestaje na skromnym posiłku, „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“ a zalecanym przez Zbawiciela świata, ale każdy pragnie czegoś więcéj. A że pożądliwości fizyczne w miarze idą z pożądliwościami moralnemi, stosownie więc jak pierwsze biorą górę, niedądzą się wyprzedzić i wtóre, ztąd ogólne rozpasanie obyczajów, zwyczajów i moralności, ztąd zbrodnie wywołujące miecz kary. Jeżelić w społeczeństwie francuzkiém zawiść, zemsta, chciwość, złe domowe pożycie i miłość spowodowały 18,584 różnorodnych zbrodni, te same przyczyny sąć zapewne moralną zarazą i innych społeczeństw, czyby więc nienależało rozebrać nasze ciało złożone z 5 miljonów ludności, i wykryć złe tak jak to uczynił p. Boudin w swojém dziele, i czyby nie udało się wykryć powody i obmyśléć sposoby zaradcze? Myślemy, że hygiena, religja i badanie statystyczne, ale dokładne, zebrane z całego kraju przez pewny przeciąg czasu, dałyby dosyć środków ku zaradzeniu moralnemu złemu, jakie zawsze trapiło każde społeczeństwo.

ROZMAITOŚCI WETERYNARYJNE.

Trzoda chlewna.

Ze wszystkich gałęzi nauk weterynaryjnych najniżéj dotąd stoi leczenie chorób trzody chlewnéj, najwięcéj jednak znane są u téjże choroby karbunkułowe.

Zdaje się pewném, że choroby karbunkułowe u świń rozwijają się pod wpływem miazm niewidzialnych dla oka i nieujętych. Błędném jednak jest mniemanie zaliczające wiele chorób trzody chlewnéj pomiędzy choroby karbunkułowe. Błąd ten wielu znakomitych weterynarzy popełniło, my jednak opierając się nie tylko na własném doświadczeniu, ile na najświeższych badaniach, niniejszem mylność tego mniemania wykazać postaramy się. Na teraz mówić tylko zamierzamy o chorobie zwanéj powszechnie Ślinogrzem karbunkułowym *(soies piquées, poil piqué)*, którą dotąd weterynarze w dziełach swoich karbunkułem świń nazywali, opierając się na tém iż po rozebraniu świni na chorobę tę padłéj, lub dorzniętéj, znajdowano tkanki zgangrenowane w miejscu, gdzie się znajdował ów mniemany wrzód karbunkułowy. Obecnie jednak ściśléjsze badania okazały, że gangrena tutaj jest tylko wynikiem i przypisać ją tylko należy obecności i skutkom rośnięcia szczeciny wewnątrz karku, które zagłębiając się w tkanki szyi naciskają kanał oddechowy i pokarmowy, drażniąc przytém liczne rozgałęzienia nerwowe tam przebiegające. Odjąwszy zwierzęciu owe nagromadzenie się szczeciny, a nawet bez późniéjszego wypalenia choroba ustaje. Stan ten jest spaczeniem zwierzęcego rozwoju, jest nieprawidłowym rozrostem komóreczek wyczyniających, wynikającém ze stanu saméjże komóreczki, wrośnięte za głęboko w dermę, czyli w część właściwą skóry dotykają części podskórnych, a ostatecznie, niszczą i przedziurawiają przegródki oddzielające skórę od tkanek głębszych, znajdujących się pod nią. Wtedy pewna ilość szczeciny zmienia w rośnieniu kierunek, mianowicie, zamiast rosnąć na

zewnątrz pcha się wewnątrz, wreszcie rośnie i w tym i w owym kierunku. Wtedy to widziemy owe symptomata drażniące, następnie gangrenowe, które wkrótce pociągają za sobą śmierć zwierzęcia.

Niekiedy jednak choroba ta objawia się w połączeniu z jaką ważną epizootją, wtedy symptomata obu tych chorób łącząc się z sobą, przekształcają się i wreszcie przybierają typ karbunkułowy.

Jednak jest to tylko wyjątkiem którego za regułę brać nie można. Mylono się więc bardzo sądząc z symptomatów, które jak to już wyżéj dowiedzieliśmy, są tylko już następstwem i nieiaką miejscową przemianą, wprowadzającą ogólne psucie się; widocznie tutaj stracono z oczów punkt wyjścia, i stopniowy postęp choroby i jéj symptomata.

Uczony doktór Boghe z Louvain, znany ze swych badań nad przyczynami zimnicy (ograżki, febry), znajdując się na wsi w miesiącu Sierpniu 1860 roku napotkał u pewnego bogatego rolnika, maciorę wysokiéj wartości zapadłéj na zimnicę: leżała ona nieruchoma i zimna, nieżrąc nic przez 36 godzin; jeśli jéj podnoszono głowę, to takowa opadała na ziemię jak martwa. Po symptomatach tych poznał on, że choroba ta należała do rodzaju chorób powstających z zakażenia miazmatycznego krwi sprowadzającego zimnicę. P. Boghe przepisał jéj 20 granów chininy, rozpuszczonych w jednéj enemie, następnie w cztery godziny zadano drugą enemę z takąż samą ilością chininy. W kilka godzin późniéj zwierzę wstało i z chciwością brało się do jadła. Choroba zatém tutaj zwalczoną została 40 granami chininy, wprowadzonemi w organizm przez kanał odchodowy. Nieulega zatém wątpliwości, że i ta ostatnia choroba niebyła karbunkułowa.

Doktor Didoc podaje nam bardzo łatwe środki usunięcia chorób żołądkowych, powstałych z nadmiaru pokarmu przez świnie spożytego, oraz początków uderzenia krwi do głowy. Srodek ten jest przeczyszczający, między dwoma kromkami chleba rozkłada się warstwę szarego mydła, które w taki sposób zadane, bez wielkiego oporu, nawet przez smakoszów, rodzaju trzody chlewnéj, z łatwością spożytém będzie. Mydło szare silnie przeczyszcza chore indywidua i przy pomocy jeszcze dyety, niezawodnie z wzmiankowanych wyżéj chorób wyleczy.

Katarakta u psów.

Ostatnie doświadczenia weterynarzy w tym względzie przekonały, że choroba ta u psów, jest nie do wyleczenia; a to głównie z powodu niemożności operowania jéj dla niepodobieństwa utrzymania w spokojności ruchliwego pacjenta. Zachować można mu tylko odrobinę światła, środkami midrjatycznemi, mianowicie téż belladoną, atropiną, którą wpuściwszy pod powiekę, działa się na rozszerzenie soczew ki Nie będzie to wprawdzie środkiem leczącym, lecz dosyć długo można nim odpychać od biednego zwierza zupełne ociemnienie, co i tak już jest bardzo ważne.

Hygiena papugi.

Rzadko zdarza się nam napotkać w dziełach weterynarji poświęconych, z tym ptakiem, tak obecnie lubionym, kilka ogólnych przepisów dla owego powiernika buduarowego obecnie podamy.

Papuga jest ptakiem wszystko-żernym i wszystko trawić może, wyjąwszy tylko pietruszki i gorzkich migdałów, które są dla nich najgwałtowniejszą trucizną. Żywić je można chlebem lub bułką maczanemi w kawie, mleku, lub rosole, kartoflami, kukurydzą, grochem, ryżem, lub rosołem, wszelkiemi owocami i warzywami, wreszcie jajkami na twardo. Nadzwyczajnie lubią one owoce pestkowe, jako to: orzechy tłuczone lub migdały słodkie; najmilszym jednak dla nich łakociem jest łupina pomarańczy, korzeń lukrecji i wszelkie konfitury.

Papuga rzadko i nader mało pija, trzeba jednak żeby zawsze miała dobrą wodę w klatce, w którą wrzucić wypada kawałek skórki od chleba. Największą jéj wadą jest łakomstwo, liczy się ona do przeżuwających, jeżeli zaś in-

stynktownie czuje, że pokarmu jakiego strawić niemoże, to go wyrzuca gdy jéj się do dzioba wróci, zazwyczaj jednak rzadko to czyni, lubiąc spożytkować wszystko co jéj podadzą.

Podlega bardzo małéj liczbie chorób, koniecznym jednak warunkiem dla zdrowia jéj, jest utrzymywanie wyziewów skórnych (perspiratio cutaneo), dla tego trzeba jéj częste kąpiele sprawiać, najlepiéj jest polewać ją letnią wodą, za pomocą konewki ogrodowéj, można także wstawiać jéj do klatki, naczynie z wodą, którą ona do obmywania siebie nieomieszka użyć, kąpiele takie winny miewać miejsce w każdéj porze roku, przynajmniéj dwa razy na tydzień.

Pamiętać jednak trzeba, że papuga jest ptakiem z ciepłych krajów pochodzącym, unikać więc wypada dla niego po takich kąpielach zaziębienia, najlepiéj więc będzie po kąpieli postawić ją z klatką na słońcu, lub niedaleko od dobrego ognia, a dla tém szybszego oschnięcia, można ją zmusić do machania skrzydłami.

Papuga nie łatwo, ale silnie do człowieka się przywiązuje.

Z nielicznego pocztu chorób papuzich, wymienić nam tu wypada najważniejszą: silną diarrję, która je sprząta w kilka godzin, środkiem przeciwko téj słabości niezawodnym jest cytryna. Dosyć jest podzielić cytrynę na cztery części, i takowe papudze podać, która ze zwykłym sobie instynktem takowe pożera wraz z skórą i pestkami.

Nietrzeba jednak łączyć choroby z często zdarzającym się u papugi rozwolnieniem, to ostatnie łatwo rozpoznać można po znajdującéj się w odchodach zielonawéj żółci. Rozwolnienie takie niepowinno nas niepokoić, jest ono bowiem stanem normalnym papugi.

NOWOŚCI NAUKOWE.

O upowszechnieniu rośliny z któréj otrzymuje się proszek perski.

Wielką plagą skóry człowieka są wszystkie pasożyty mnożące się w znacznéj ilości we wszystkich nieczystych mieszkaniach, na których u nas nie zbywa. Różnorodne te pasożyty najwięcéj dokuczają w porze letniéj po ich wyrojeniu się. Różne sposoby wytępiania ich mało okazały się skutecznemi, doświadczono, że najlepszym środkiem jest *proszek perski*, mający własność ubezwładnienia tych krwiożernych istot. Sprowadzenie i upowszechnienie tego proszku winniśmy Drowi Karolowi Kochowi. Ponieważ roślina z któréj otrzymuje się ten proszek jest bardzo pospolita, podajemy o niéj nuukową wiadomość w celu rozpowszechnienia jéj wszędzie. Rośliną tą jest *rzymski rumianek*. Dwa są rodzaje tego rumianku z którego otrzymuje się słynny proszek: *Pyrethrum carneum* i *P. roseum* czyli czerwony perski rumianek.

Oddawna chodowaną jest ta roślina w ogrodach botanicznych bez zwrócenia na siebie uwagi. — Za staraniem dopiero Fölkersahma w Kurlandji sprowadzono nasienie tego rumianku z Kaukazu i upowszechniono go w ogrodach od r. 1853. Dwa pomienione gatunki téj rośliny wyrastają na stopę od ziemi, ich listki obwiedzione są głębokiemi ząbkowemi wcięciami i mają jeden tylko kwiat koloru jasno-czerwonego. Roślina ta wszędzie przyjmuje się z największą łatwością, wymaga tylko suchego i na słońce wystawionego gruntu. Kto chce roślinę tę uprawiać dla otrzymania proszku, a nie dla ozdoby ogrodów, to siać ją należy w gruncie chudym. Podług Kocha najlepiéj przyjmuje się ten czerwony rumianek na gruncie wapiennym i marglowatym. Chodowanie jéj nie wymaga żadnéj szczególnéj staranności, a mimo trwałości jéj łodygi, dla otrzymania z niéj lepszego proszku, należy ją rok rocznie zasiewać ze świeżych nasion. Zasiewa się ją w Kwietniu lub w Maju na dobrym ogrodowym gruncie, zasiew ma być obrzedni pokryty cienką warstwą ziemi. W miesiącu Lipcu trzeba je przesadzić w sposób, aby każdy szczypior oddalony był od drugiego na 4 — 6 cali, zkąd znowu w następnéj wiośnie przesadzają się, gdzie mają stale rosnąć. Jeżeli zaś szczypiory są silne, to można od razu rozsadzić je na stale

przeznaczoném miejscu, rozsadzając jedne od drugich w odległości 6—8 cali. Sadzić należy w rzędy co sześć rzędów powinna być mała ścieżka ułatwiająca sposób zbierania kwiatów, trwający zwykle przez dwa miesiące. Pierwszego roku, w 4 tygodnie po zasianiu należy ziemię przerobić, następnego roku tylko w miesiącu Kwietniu przed kwitnięciem, należy też obrywać nadeschnięte liście. W porze zimowéj zwłaszcza podczas zimy suchéj, należałoby w naszym klimacie przykrywać te rośliny słomą, liściami lub cienkiemi matami, chociaż p. Koch mieszkający w prowincjach nadreńskich, nie zachowywa téj ostrożności. Doświadczył jednak, że przechowując ją w zimnie pod dachem gnije i przepada. Na świeżym nawozie nieudaje się ta roślina, najlepiéj jest zasiewać ją w ziemi nawożonéj rok przedtém.

Pora rozkwitu rozpoczyna się w miesiącach Czerwcu i Lipcu. Kiedy już pączki zupełnie rozkwitły, wtedy rozpoczyna się kwiatobranie i ich suszenie, suszyć należy w cieniu podczas zupełnéj pogody w rozpostartych płachtach, warstwa kwiatów powinna być cienka, należy je często przemięszywać, aby niezatęchły i niezwilgotniały. Przed suszeniem dobrze jest świeże kwiaty zważyć, bo dobre wysuszenie na tém zależy, żeby straciły ⅔ część swojéj pierwotnéj wagi. Po doskonałém wysuszeniu mieszkańcy Kaukazu mielą je na młynkach. Z 1,000 wysuszonych kwiatów otrzymuje się 1 funt proszku. Jeżeli niektóre części należycie nie wyschły i niedają się zemleć, należy je wysuszyć w piecu mającym 30 stopni ciepła, wyższa bowiem temperatura odbiera proszkowi znaczną ilość skuteczności, poczem tłuką się te cząstki w czystym moździeżu. Proszek powinien być przesiany przez bardzo gęste włosiane sito. Dobry proszek, tak zwany perski, powinien przypominać zapach rumianku, jeżeli bowiem zapach jest silny dowodem jest, że go zmięszano ze zwyczajnym rumiankiem. Najlepszy sposób przechowania proszku jest w naczyniach szklannych. Proszek ten niezaprzeczenie skuteczny jest na wytępienie wszelkiego rodzaju robactwa, w tym względzie jednak należy zastosować się do pewnych przepisów. Pchły giną najłatwiéj, ale potrzeba rozpostrzéć na posłaniu dosyć znaczną ilość proszku, bo inaczéj nieumierają, ale tylko wpadają w stan otrętwienia, z którego wychodzą po pewnym czasie przez sam wpływ powietrza. Przeciwko pluskwom sam proszek jest niedostateczny, należy z niego zrobić silny odwar, albo lepiéj wyciągnąć ekstrakt spirytusowy i nim zamalować wszystkie miejsca gdzie to robactwo gnieździ się. Pokropiwszy cukier tym ekstraktem, można wytępić uprzykrzone muchy. Doświadczono nawet, że od tego ekstraktu ginie najnieznośniejszy ze wszystkich pasożytów, jakim jest parch.

Jak dla zdrowia naszego tak również dla zdrowia domowych zwierząt roślina ta wielce jest przydatną, uprawa jéj jest łatwa, życzyć należy, aby rozpowszechniano ją we wszystkich stronach kraju, a w tym jednym przynajmniéj względzie przestaniemy być ofiarą oszustów, sprzedających nam inne fałszywe proszki za proszek perski i po wysokiéj bardzo cenie. Do panów kupców sprzedających wyłącznie rozmaite nasiona, należałoby sprowadzić czyste nasienie tego rumianku, aby jak najprędzéj je rozpowszechnić. *(Blätter für Landwirthschaft und Gewerbe in der Pfalz).*

(W składzie nasion Dra F. Betzholda przy resursie w Warszawie znajdują się zdrowe nasiona téj rośliny).

Ważne odkrycie.

Z powodu odkrycia lekarstwa przeciwko wściekliźnie, umieszczony jest w homeopacie belgijskim list Dra André do Redakcji tego pisma, dotyczący tego ważnego przedmiotu. Podajemy tu własne słowa autora: „W dykcjonarzu medycznym Dra Boude'a znajduje się artykuł Dra Caffe mniéj więcéj w tych słowach: „Należy spodziewać się odkrycia jakiego środka przeciwko wściekliźnie, coby był niezawodnym odczynnikiem tego zwierzęcego jadu. Należałoby zachęcać podobne usiłowania tak ze strony Rządu, jak niemniéj ze strony osób prywatnych.“ Otóż środek ten został już od-

kryty, w piśmie p. t. *Kurjer rodzinny* czytamy co następuje.

Środek przeciwko wściekliznie.

„Wziąść trzy garście *bielunu* (Datura Stramonium), gotować go w kwarcie wody aż do wygotowania się do połowy, zlać, przecedzić i dać choremu na raz do wypicia. Wkrótce potem następuje *paroksyzm gwałtownéj ale krótkotrwałéj wścieklizny, następnie występują obfite poty. W 24 godzin wyleczenie z wścieklizny jest zupełne.* Środek ten podany został przez missjonarza księdza Legrand, opowiadającego ewangelją Ś̄tą w państwach Annamu i Tonkinu. Obecnie ksiądz ten znajduje się na wybrzeżach tych państw na jednéj z fregat francuzkich. Szanowny ten missjonarz robił doświadczenie na sobie samym i na 60 chorych i wszystkie udały się jak najpomyślniéj. — Przed dwoma jeszcze laty, pisze Courier de la Drôme, mieliśmy zapewnienie jednego administracyjnego urzędnika przez długi czas przebywającego w Kochinchinie, o nieomylnéj skuteczności tego leku.“ Po tych słowach Dr. André przemawia w następujący sposób: „Zachodzi pytanie, czy odkrycie tego specyfiku jest nowe, i czy Szan. ksiądz Legrand ma prawo przypisywać sobie sławę, że pierwszy obznajomił Europę z tym środkiem? Oświadczamy, że nie może, bo dawno przedtém Hahnemann w naukowém badaniu przymiotów farmako-fizjologicznych téj rośliny wykazał, że jeżeli *datura stramonium* nie jest *wyłącznym* środkiem, który powinniby homeopaci użyć przeciwko wściekliznie, to ona ma własność sprowadzania takich symptomatów, że należy ją uważać za jedno z najcelniéjszych lekarstw przeciwko téj strasznéj chorobie. Na dowód, że odkrycie to należy się Hahnemannowi, przytaczamy własne jego słowa drukowane w r. 1825 w 3 tomie jego materji medycznéj str. 288 w przedmowie o *Stramonium,* gdzie radzi przeciwko wściekliznie użycie tego leku. Oto jego słowa: „Jak prawdą jest, że wścieklizna objawiająca się po ukąszeniu przez psa wściekłego, przedstawia się w rozmaitych formach, tak pewne jest i to, że jednym tylko środkiem nie można wyleczyć różnorodnych form wścieklizny. W niektórych razach dobrze działa Belladona, w innych hyosciama, a w innych Datura Stramonium, stosownie jak symptomaty choroby zbliżone są lub mają podobieństwo fizjologiczne z symptomatami objawiającemi się w nas po użyciu jednego z tych lekarstw.“ To więc co Hahnemann przypuszczał w teorji, i co jest podstawą jego nauki, że choroby powinny być leczone takiemi środkami, które mają własność po użyciu ich w stanie zdrowym sprowadzania podobnych symptomatów pewnéj choroby, ziszcza dziś praktyka.

O ochronie ścian mieszkań od robactwa.

Wiele zależeć powinno mieszkańcom na utrzymaniu mieszkań w czystości. W ścianach, jak wiadomo, najczęściéj gnieździ się nieznośne robactwo, wytępienie którego bardzo jest trudne i mozolne. Przekonano się, że Sikory najsprawniéjsze są do wytępienia pluskiew. Przeznaczeniem jednak tego ptastwa nie jest żywić się tém domowém robactwem, ważniejszą przysługę oddają one ogrodom i lasom — lepiéj więc zastosować się do rad jakie podaje nauka. W wiedeńskiém piśmie poświęconém najświeższym wynalazkom, znajdujemy łatwy przepis jak można nadać ścianom wewnętrznym mieszkania większą skupność tynku, połysk, a zarazem zabezpieczyć je od robactwa. Sposób ten jest następujący:

Do zwyczajnego wapna przeznaczonego do bielenia, domiesza się niedokwasu cynku, po wymięszaniu maluje się ściany zwyczajnym pędzlem, następnie malują się ściany w podobny sposób rozczynem chlorku cynku, który w połączeniu z niedokwasem cynku, tworzy mocną i błyszczącą powłokę.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj. — Warszawa, dnia 20 Stycznia (1 Lutego) 1863 r. — Druk Ignacego Krokoszyńskiego.